



# CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 3 (135) Marzec 2002



## Międzynarodowy Rok Gór GÓRY I ICH MIESZKAŃCY

W ostatnich miesiącach kilka razy przypominaliśmy o potrzebie zainteresowania się proklamowanym przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Gór 2002 (International Year of Mountains, w skrócie IYM). Tak się jednak składa, że inicjatywa ta – w świecie głośna – u nas ciągle nie jest szerzej znana. Nie widać, by podchwyciły ją TPN i inne parki narodowe, nie mówiło się o niej na ostatnich walnych zjazdach PZA i PTT, niewiele piszą magazyny górskie. Redakcje prasowe do nas zwracają się z prośbą o informacje na jej temat. Spróbujmy więc zebrać garść podstawowych wiadomości.

Koordinację i pilotowanie programu Międzynarodowego Roku Gór Organizacja Narodów Zjednoczonych (nie UNESCO!) powierzyła swej agencji FAO (Food and Agriculture Organisation), co jednoznacznie wskazuje na charakter związanych z tą inicjatywą oczekiwań. Wyłoniona została złożona z 15 państw grupa robocza (IYM Focus Group), która przygotowała dokumentację i

globalny plan działań. 11 grudnia w kwaterze ONZ w Nowym Jorku nastąpiło uroczyste otwarcie IYM (czy tworząc polski skrótowiec: MRG). Przewodniczyła Szwajcaria, przemówienie inauguracyjne wygłosił dyrektor generalny FAO, Jacques Diouf. *Obszary górskie - powiedział m.in. -- są na świecie głównym terenem wyniszczających konfliktów zbrojnych, zamieszkują je też na ogół najbiedniejsze i cierpiące największy niedostatek populacje. (...) Bez pokoju nie zredukujemy biedy, nie zapewnimy dopływu żywności, nie możemy myśleć o rozwoju i postępie.* Ze strony ONZ główny nacisk będzie więc kładziony - oprócz uśmierzania konfliktów - na wszechstronny rozwój krain górskich, a także na kontynuowanie wysiłków w kierunku zachowania status quo w kruchym i zagrożonym z wielu stron ekosystemie gór.

FAO UN zaczęło wydawać miesięczny biuletyn "IYM Newsletter". Konwencja Organizacyjna MRG odbyła się w Interlaken, a zwołał ją koordynator do spraw Roku z ramienia FAO, Doug McGuire. Ogłoszono światowy kalendarz imprez, zalecono też powoływanie krajowych komitetów MRG, w celu realizacji zamierzeń lokalnych. Tak np. Komitet Włoski, którym współkieruje znany alpinista Agostino Da Polenza, zaplanował ok. 50 wydarzeń różnych typów, m.in. obejmujący kilkanaście krajów program ekonomiczno-ekologiczny "Montagnes del Mediterraneo". Jedną z czołowych imprez światowych będzie przygotowane na dni 6-10 maja teleforum "High Summit 2002", w którym spodziewany jest udział 2500 ekspertów gospodarczych i turystycznych, polityków i uczonych. Dyskusje będą dotyczyły 5 wyłonionych przez FAO tematów: 1) woda, 2) gospodarka, 3) zagrożenia, 4) kultura i 5) polityka. Końcowy dokument zostanie uroczystie przyjęty w listopadzie w Biszkeku, w górskim Kirgistanie, który nota bene był inicjatorem MRG 2002 ONZ.

Dla bytu regionów górskich (np. w Nepalu czy Peru) duże, często kluczowe znaczenie ma turystyka, stąd wprężenie w program MRG organizacji alpinistycznych. Podchwyciła to UIAA, która problemowi Roku Gór poświęciła dużo uwagi na walnym zjeździe w Pongau w październiku 2001 roku, opracowała też specjalny manifest, zatytułowany "The UIAA Summit Charter 2002", niestety złożony z pobożnych życzeń i ogólników, a nawet roszczeń w rodzaju: *dajcie nam swobodny dostęp do wszystkich gór a my postaramy się im nie szkodzić.*



Z gór Atlasu rys. Teresa Petech-Chmura

**Co słysząc w numerze:** O SPRZĄTANIU GÓR  
Przedstawiciele Brukseli w Tatrach  
Pamiętać czy nie pamiętać



Nieporównanie konkretniejsze okazały się kluby alpinistyczne, które wystąpiły z własnymi kalendarzami działań. Kilka z nich otworzyło w internecie specjalne witryny MRG 2002. Do częstych zamierzeń należą akcje porządkowe - obejmą one m.in. tak znane masywy, jak Mont Blanc, Elbrus, Aconcagua i Kilimandżaro, a także rejony skałkowe, jak np. Elbsandsteingebirge, Calanques czy amerykańskie Gunksy. Dla schronisk alpejskich przewidziano na ten rok zwiększone środki na budowę oczyszczalni ścieków (gdzie ich jeszcze nie ma) i na tworzenie przyjaznych przyrodzie źródeł pozyskiwania energii (wiatr, słońce). Podejmowane są też różnokierunkowe inicjatywy badawcze, żeby wspomnieć realizowany już włoski plan rewizji kot ważniejszych masywów Ziemi, austriackie pomiary ruchu TIRów przez Alpy, czy wielowątkowy program badawczy "Góry Świata" Instytutu Geografii Uniwersytetu w Erlangen (RFN).

Gospodarze wielkich gór Azji Centralnej przeżywają ciężki okres w związku z politycznymi wstrząsami - wojną w Afganistanie, konfliktem indyjsko-pakistańskim, rebeliami maoistowskimi w Nepalu. Pamiętamy, jak wiele kosztowały Peru niedawne górskie harce Sendero Luminoso. Rząd Nepalu zatroskany jest raptownym spadkiem ruchu turystycznego, także tego z obszaru Indii. Pod hasłami MRG czyni więc wysiłki, by ten ruch ponownie ożywić. Aby zachęcić alpinistów, ogłoszono otwarcie z dniem 1 marca 103 dotąd niedostępnych szczytów (w tym 11 siedmiotysięcznych, najwyższy Talung Peak, 7349 m), atrakcyjnych, bo w większości dziewiczych. Zapowiedziano też różne okolicznościowe ułatwienia wizowe i finansowe, jak np. uchylenie obowiązku wynajmu oficera łącznikowego przy szczytach niższych od 6500 m. Nie mniejsze kłopoty przeżywa Pakistan, gdzie napływ podań o zezwolenia na sezon 2002 zmniejszył się dramatycznie, bo aż o 90%. W dniu 14 stycznia w hotelu "Serena" w Islamabadzie odbyła się uroczysta inauguracja MRG. Minister turystyki Pakistanu ogłosił decyzję obniżki o 50% opłat za szczyty, zapowiedział również redukcję szeregu dotąd wymaganych formalności. Oczywiście, logo MRG umieszczają też na swoich prospektach organizatorzy wypraw, m.in. komercyjnych, licząc na większą łaskawość sponsorów czy nawet na okolicznościowe rządowe dotacje. Wyjaśnijmy więc, że u podstaw idei Międzynarodowego Roku Gór legły nie rozwój sportów górskich i eksploracja ostatnich dziewiczych szczytów, lecz wola zwrócenia uwagi świata na konieczność ochrony unikalnych wartości krajobrazowych i przyrodniczych gór oraz potrzebę opracowania globalnej strategii pomocy zamieszkującym je ludom, szczególnie tym bytującym w bok od wydeptanych szlaków. **Udział organizacji alpinistycznych w tej inicjatywie powinien więc polegać nie tyle na konsumowaniu haseł, co na wyrzeczeniach i realnym wkładzie w ochronę przyrody gór i polepszenie bytu ich mieszkańców.**

Józef Nyka  
(przedruk z Głosu Seniora nr 1/2002)

## A CO W POLSCE?

11 grudnia 2001 roku w siedzibie Polskiego Klubu Ekologicznego odbyło się spotkanie przedstawicieli Polskiego Komitetu Światowego Roku Gór, na którym przedstawiono **program Światowego Roku Gór 2002 w Polsce.**

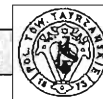
- Jedną z największych imprez ma być sesja poświęcona 70-leciu parków pienińskich - polskiego i słowackiego. Pieniński Park Narodowy jako pierwszy w Europie i drugi na świecie stał się terenem chronionych przez dwa państwa jednocześnie.
- Komitet Ochrony Przyrody PAN, Polski Klub Ekologiczny i Instytut Ochrony Przyrody PAN organizują sesję naukowo-edukacyjną nt. „Rozwój zrównoważony Karpat Polskich - wizje, programy, strategie”.
- W Sudetach sympozjum poświęcone architekturze krajobrazu podgórskiego połączone ma być ze zbiorem winogron w najwyższej położonej winnicy w Polsce „U Abrahama”. Najstarsze w Polsce schronisko górskie na Strześcińcu, w Górach Stołowych obchodzić będzie 150-lecie. Jubileuszowy „Europejski Festiwal Filmów Górskich” w Łądku-Zdroju będzie miał wyjątkową oprawę, a patronat nad nim objęło Europejskie Forum Górskie.
- W ramach Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie” planuje się utworzyć konwencję na wzór konwencji alpejskiej. Fundacja „Partnerstwo dla Środowiska” zamierza z udziałem Słowacji i Ukrainy zrealizować program „Zielone Bieszczady”. Ma być wytyczony szlak rowerowy.
- Podobnie ma być zrealizowana trasa rowerowa po obu stronach granicy w ramach drugiego projektu „Łączy nas Babia Góra”.
- **Najważniejszą jednak sprawą jest stworzenie w Polsce ustawy górskiej, która uporządkowałaby sprawy ludności żyjącej na tych terenach w połączeniu z ochroną przyrody i dziedzictwa kulturowego.**

Opracowano na podstawie artykułu  
Jolanty Flach: *Obronić przyrodę gór*  
Tygodnik Podhalański 51-52/2001

**A w PTTK ?** Zgodnie z uchwałą XV Walnego Zjazdu PTTK planowane są dwie centralne imprezy:

- Przejście Głównego Szlaku Górskiego od Świeradowa Zdroju po Halicz w dniu 25 maja 2002 r. (nie wyobrażam sobie przejścia tego szlaku z jeden dzień, chyba że będą przechodzić poszczególne odcinki grupy rozstawione na trasie)
- Spotkania na szczytach w dniu 14 września 2002 r.

Gazeta Górská nr 4(37) październik - grudzień 2001



## W sprawie sprzątanía gór...

Pozwalamy sobie zabrać głos na powyższy temat, korzystając z doświadczeń naszego Oddziału PTT - jarosławskiego "Bieszczadnika".

Po Dniach Gór uznaliśmy, że współpraca z Bieszczadzkiem Parkiem Narodowym nie może polegać tylko na tym, że Dyrektor wygłosi u nas prelekcję, ale że z naszej strony jakaś fizyczna, namacalna praca na rzecz gór jest konieczna. Wystąpiliśmy z chęcią pracy w Parku, a Dyrektor Wojciechowski ją przyjął. Różne mieliśmy propozycje pracy, ale z przyczyn technicznych (chyba nasza propozycja była dla Parku małym zaskoczeniem), nie mogliśmy ani tyczyć zimowego szlaku na Tarnicę ani sadzić drzewek, bo już było za późno. Pozostało jedynie sprzątaníe szlaku, ale na prośbę Dyrektora - nie samej ścieżki, a pasa szerokości 10-20 metrów po obu jej stronach.

Młodzież z naszego Oddziału wysprzątała Połoninę Caryńską od Ustrzyk Górnych do Brzegów Górnych a także od Małej Rawki do schroniska "Pod Kolibą". Nie przyniosło nam to ujmy - wręcz odwrotnie, uważamy to za dowód zaufania, bo przecież byle kogo i byle po co poza szlak się nie wpuszcza. Poza tym, ile nieznanich ze ścieżki widoków... a na wiosnę w czasie sadzenia drzewek, ile ciekawych zjawisk do zaobserwowania....

Uważamy, że akcja sprzątanía gór powinna być rozpropagowana w całym Towarzystwie. Pozostawione po nas czyste góry będą namacalnym dowodem, że możemy pomóc nie tylko podpisując protesty (czy aby skuteczne?).

Trudno nam się zgodzić z poglądem, że tego typu akcje są nieskuteczne. Czy w domu też nie powinniśmy sprzątać, bo to przecież nieskuteczne, skoro za parę dni znowu zbierze się kurz?

W jaki sposób możemy uczyć turystów, jak nie własnym przykładem lub indywidualnym i taktownym zwróceniem uwagi na szlaku, nie z pozycji żandarma,

ale świadomego turysty, którego doświadczenia sprzątanía w górach upoważnią do takich zachowań.

Czy takie reakcje przyniosą efekty, skoro dzieci są nawykłe od małego do rzucania śmieci byle gdzie i doceniają tylko to, co kosztuje drogie pieniądze - według pojęć rodziców: zapłaciłem, to mogę śmiecić...

Owszem, uczmy młodych, którzy do nas przychodzą. Pokażmy kulturę szlaku, pokażmy kulturę bycia z sobą, bo oni kiedyś własne dzieci poprowadzą w góry i nauczą je wiedzieć i widzieć. W tym między innymi uprawiając widocznych dopiero za lat ...dzieści niektórych efektów działań naszego Towarzystwa.

O codziennej akcji zbierania surowców wtórnych przez Oddział PTT w Jarosławiu, o zakupie za te pieniądze sprzętu wspinaczkowego i turystycznego, o satysfakcji "śmieciarzy" z samodzielnie uzbieranych na wyjazd pieniędzy, o tym, jaka organizacja stoi w tle tych działań, pisały i piszą gazety: Nowiny, Przyjaciółka (ostatni artykuł z dnia 6 lutego), zapowiedziany jest artykuł w Superekspresie. Jest to też kolejny dowód, że w sytuacji ogólnego zaniku pozytywnych zjawisk, ktoś jeszcze potrafi się przejąć tym, co wokół nas się dzieje. Chwała też autorom, że akcentują w swoich artykułach to, co dobre.

Tymczasem, spróbujmy nie "gdybać". Sprzątaníe gór będzie kolejnym dowodem na to, że jesteśmy potrzebni, że w tym - że najpierw dajemy - tkwi nasza elitarność. A i parki narodowe popatrzą na nas jak na realnych sprzymierzeńców.

*Dorota Milianowicz  
Prezes Oddziału PTT  
"Bieszczadnik"  
pomysłodawca akcji  
zarabiania na śmieciach*

*ksiądz Adam Wąsik  
kapelan Oddziału PTT  
"Bieszczadnik"  
szef i główny realizator  
akcji wraz z wszystkimi  
członkami Oddziału.*

### Komisja GOT Oddziału Warszawskiego PTT im. M. Karłowicza zaprasza wszystkich chętnych na następujące wyprawy:

- III MAJOWA WYRYPY KARPACKA** (Średniogórze Północnowęgierskie)  
Termin: 27 kwietnia - 4 maja 2002 r \* Liczba miejsc ograniczona do 10 osób \* Zgłoszenia do dnia 5 kwietnia.
- BESKID NISKI** (Pasma Magurskie)  
Termin: 30 maja - 2 czerwca 2002 r \* Liczba miejsc ograniczona.
- RUMUNIA'2002** (Bukowina i Rumuńskie Karpaty Wschodnie)  
Termin: 13 lipca - 1 sierpnia 2002 r \* Liczba miejsc ograniczona \* Zgłoszenia do dnia 15 maja 2002 r.

Zgłoszenia na wszystkie wyjazdy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela  
**Tomasz Smoliński, tel. (+22) 667-48-27**



## Pamiętać - czy nie chceć pamiętać?

W 1985 roku Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Krośnie uchwaliła by tak „*wielkiemu patriocie i internacjonalistcie*” jakim był gen. Karol Świerczewski-Walter zbudować muzeum. Wcześniejsze uwarunkowania i mechanizmy jakie zastosowano głównie w literaturze, ale nie tylko, dla wykreowania Karola Świerczewskiego na „*świeckiego narodowego świętego*” zrobiły swoje. Przypadała 90 rocznica urodzin, a zbliżała się 40 rocznica śmierci, więc jak partia uchwaliła tak się stało, choć potrzeby miejscowego społeczeństwa były zupełnie inne. Kosztem ówczesnych 250 mln zł, w rekordowym jak na tamten okres czasie 2 lat, postawiono w Jabłonkach w gminie Baligród gmazyszko z dachem z miedzianej blachy i marmurowymi posadzkami. Placówka otwarta w 1987 roku stała się filią Muzeum Historycznego w Sanoku, a odwiedzało ją co roku po 300 tysięcy osób.

To były późne lata osiemdziesiąte. Już wtedy co bardziej odważni przewodnicy osobę Waltera oraz historię jego śmierci opatrywali własnymi komentarzami. Wydana wówczas muzealna broszura z biografią Karola Świerczewskiego mówiła jedynie o wielkich zasługach dla Armii Czerwonej, dla ogólnoswiatowego ruchu komunistycznego, Państwowej Komisji Bezpieczeństwa, dla likwidacji zbrojnego podziemia w powojennej Polsce itp. Wyjątkowość tego muzeum polegała również na fakcie, że nie było w nim eksponatów lecz same kopie i falsyfikaty. Pracę znalazło w nim 11 etatowych pracowników, którzy cieszyli się nią przez trzy lata, do roku 1990. Kustosz dostał nawet mieszkanie na poddaszu tego Domu Pamięci.

Argumenty, które w 1985 roku zadecydowały o budowie tej placówki, w roku 1990 przesądziły o jej zamknięciu. Niby-eksponaty wylądowały w magazynach muzealnych Sanoka i Warszawy, 11 osób straciło pracę, kustosz Jerzy Wałachowski nieco chyba zapomniany przez władze muzealne pozostał nadal w swoim mieszkaniu na poddaszu. Wkrótce Muzeum Historyczne w Sanoku pozbyło się filii na rzecz gminy Baligród. Gmina wystawia budynek na sprzedaż, przyjeżdżają kontrahenci, oglądają i dochodzą do wniosku, że budowla nie nadaje się do niczego. Gmina żąda ceny dosyć wysokiej, za wysokiej jak na kieszeń zainteresowanych. Mijają kolejne lata. Kustosz ma nadzieję, że prędzej czy później jednak kupi ten budynek, dlatego postanawia jako leśnik i myśliwy urządzić w budynku „*wystawę przyrodniczo-łowiecką*” i wywiesza szyld „*Muzeum Przyrodniczo Leśne*” licząc, że zatrzymujące się przy pomniku (pomnik Waltera wciąż trwa na swoim miejscu, choć i on na sprzedaż był wystawiany) autokary z

wycieczkami będą także wystawę odwiedzać i nie pomylili się. Budynek ożył, wystawa zaczęła się powiększać, zaczął wyświetlać filmy o Bieszczadach (na życzenie także o Świerczewskim), sprzedawać literaturę przyrodniczą, turystyczną, łowiecką, organizować wystawy czasowe. Sytuacja taka trwała przez następnych kilka lat. W gminie Baligród sytuacja finansowa jak w większości gmin na tym terenie jest kiepska. Potrzeby są duże, a pieniędzy niewiele, więc się ich szuka gdzie tylko można. Budynek w Jabłonkach w pierwszym przetargu wyceniono na 800 tys. zł, po latach cena zmalała do 400 tys. i kupiec się znalazł. Zaczął już przystosowywać budynek do nowej roli, jeszcze nie wiadomo dokładnie jakiej, ale wójt twierdzi, że będzie to zgodne z planem przestrzennego zagospodarowania, a więc usługi turystyczne, ośrodek konferencyjno-wypoczynkowy. Dla wójta też powinno być ważne, ile gmina dostanie podatku, ile miejsc pracy przybędzie, ilu przyciągnie turystów. Częstka bieszczadzkiej historii jaką był „*Dom Pamięci*” wydaje się nikogo nie interesować, a może to tylko zmienne wiatry historii, które w Baliogrodzie jak to w górach ostro wieją i nie wiadomo co jeszcze przyniosą.

Po przeciwnej stronie drogi w Jabłonkach też zanoszą się zmiany historyczne. Krakowska organizacja kombatancka proponuje *ozdobienie* wspomnianego wcześniej pomnika tablicą przedstawiającą całą prawdę o Karolu Świerczewskim. Że był sowieckim generałem, a jego śmierć w tym miejscu była pretekstem do wysiedlenia tysięcy niewinnych mieszkańców. Tablicę sfinansowałby Instytut Historyczny Nurtu Niepodległościowego im. H. Szomańskiego. Władze gminne widzą problem nie tyle w samej tablicy i jej treści, co w miejscu jej umieszczenia. Jeżeli na pomniku, to będzie to ingerencja w dzieło i autor pomnika może do tego nie dopuścić. Jeżeli tablica stanie obok, to również stworzy pewien dysonans w stosunku do samego pomnika Waltera.

W gminie są różne głosy na ten temat. Przeważają te, które są za historyczną prawdą i jest to właściwy kierunek wiatru, tylko dopowiedzmy jeszcze coś więcej o akcji „*Wisła*”: skoro stać nas było na **PRZEPRASZAM**, to niech będzie stać nas na wyjaśnienie wszystkich wątków tej ponurej sprawy, a gmina Baligród na pewno na tym nie straci. Akcja „*Wisła*” nie doczekała się do tej pory właściwego potraktowania i upamiętnienia.

Kolejne rocznice mijają...

*Stanisław Janocha PTT Warszawa*



*Podkreślam z naciskiem, Tatry są dobrem ogólnoludzkim. Ludzie tego nie rozumieją, tymczasem na pierwszym miejscu powinniśmy mówić o dobru ogólnoludzkim, a dopiero na drugim o dobru narodowym. Jeśli sprawy narodowe nie są podporządkowane sprawom ogólnoludzkim, jest to dowód naszego zaniku istoty człowieczeństwa. Niestety, mamy do czynienia z całkowitym upadkiem człowieka, jego stosunku do przyrody.*

To cytaty z wywiadu, jakiego dla miesięcznika ekologów *Dziki Życie*, udzielił Stefan Chałubiński, wnuk Tytusa, wieloletni przewodnik tatrzański i ratownik TOPR, zmarły w Zakopanem 7 listopada 2001 w wieku 92 lat.

## Przedstawiciele Brukseli w Tatrach

**W** 1882 w Zakopanem przebywali dwaj Belgowie: Karol Buls, burmistrz Brukseli i August Couyrent, prezydent belgijskiej Izby Deputowanych. Mimo iż należeli do wrogich obozów - pierwszy był żarliwym liberałem, drugi przewodził partii katolickiej - szanowali i cenili się nawzajem, łączyła ich też wspólna pasja chodzenia po szczytach i zdobywania gór. Marszałek Sejmu dr Mikołaj Zyplikiewicz, który był właśnie w Zakopanem, do spółki z hrabiną Edwardową Raczyńską i doktorem Tytusem Chałubińskim dołożyli wszelkich starań, aby dostojnym gościom pokazać Tatry z najpiękniejszej strony. O obu wycieczkach tak pisze ich inny uczestnik, 20-letni Wojciech Kossak:

*Pewnej soboty na Krupówkach spotkałem kochanego pana Tytusa, jak zawsze w słomianym kapeluszu i serdaku na surducie. Smukły i wysoki, o pięknej polskiej twarzy, rozjaśnionej młodym uśmiechem, przy siwej, gęstej jak szczołka czuprynie, polecając milczenie o wyprawie, kazał mi być nazajutrz rano, w niedzielę, w Orawie, u pana Kocjana, gdzie on dziś jeszcze z taborem i Belgami rusza.*

Burmistrz Brukseli, zapewniony, że pozna kraj dziki zupełnie, „Mieszkańców w stanie pierwotnym, obyczaje proste i naiwne, góry zaludnione tylko niedźwie-

dziami i kozicami” - srogiego doznał zawodu i tak opisał swe wrażenia:

*Niestety musieliśmy się wyrzec tych ponętnych obietnic. Byliśmy obecni na poświęceniu dworca, zbudowanego staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego, gdzie zamiast przepowiadanych nam wiązek siana, znaleźliśmy łóżka, które, chociaż nieco krótkie, bardzo były wygodne, i kuchnię, bardzo daleko tylko spokrewnioną z kuchnią góralską. Zastaliśmy tam towarzystwo tak uprzejme, tak gościnne, i Polki tak wdzięczne i czarujące, że ani na chwilę nie żał nam było owej dzikości, którejsmy tutaj przybyli szukać. (...) Członkowie tej kolonii polskie, złożonej z wysokich dygnitarzy krajowych, z profesorów Uniwersytetów, krakowskiego i warszawskiego, z adwokatów i literatów, udzielili nam zajmujących wiadomości o położeniu kraju, o jego dążeniach, o wręczących w nich walkach narodowościowych... W Zakopanem spotkaliśmy tę klasę społeczeństwa polskiego, którą sami Polacy nazywają inteligencją: jest to widocznie sam kwiat.*

O samej wycieczce, odbytej z dr Chałubińskim, Belg pisze:

*(...) nie mogliśmy jednak wyjść z podziwienia, gdyśmy ujrzeni pięciu grajków, przyłączających się do naszej drużyny: trzech skrzypków i basistę; mieli oni nam przygrywać w najniebezpieczniej-*

*szych przeprawach i wspinać się z nami na najbystrzejsze szczyty (...) w oczach nam jeszcze stoi widok basisty, spuszczonego się ze szczytu Mieguszowieckiego po stromej ścieżce, wdrapującego się na Zawrat po skalistych urwiskach lub spokojnie kołyszącego się nad brzegiem bezdennej przepaści.*

Karol Buls, po powrocie do Brukseli, jeszcze w tym samym roku 1882, ogłosił drukiem swe wspomnienia tatrzańskie w *Revue de Belgique*, ich polski przekład był drukowany w *Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego*.

**G**orliwym pomocnikiem Chałubińskiego w krzewieniu kultury w Zakopanem był ksiądz Józef Stolarczyk. Były to najlepsze chwile Zakopanego, gdy ci dwaj ludzie w pełni sił współdziałali w jego podniesieniu.

W 1873 grasowała w Zakopanem cholera. Rozpoczęła się 1 września, ustała zupełnie 10 października. W kronice parafii zakopiańskiej ksiądz Stolarczyk wspomina: *Był tu z Warszawy doktor Chałubiński, bardzo znakomity i zacny lekarz (...). Podczas epidemii ratował bezinteresownie z największym poświęceniem i nawet mnie samego prawie od śmierci wydobył; zasłużył sobie na wdzięczność.* Opowiadał też ksiądz Stolarczyk, jak mieszkając u niego na probostwie, profesor nocą przez okno, na wieś się wy-



krada nieść pomoc swoją kłeską trapionej ludności, jak własną ręką przenosił chorych, zarażonych epidemią i urządził im posłania, nie oszczędzając kosztów, poświęcenia, dając wzór innym lekarzom.

Na parę tygodni przed śmiercią Chałubińskiego bawiący wtedy w Krakowie i koncertujący Paderewski, już opromieniony sławą pierwszego europejskiego pianisty, dowiedziawszy się, że chory „pan Tytus” zapewne nie doczeka wiosny, pospieszył do Zakopanego, aby pożegnać się ze swym dostojnym wielbicielem i osłodzić mu ciężkie chwile niemocy mistrzowską grą na fortepianie. Cały wieczór grał choremu Beethovena, Schumanna, Chopina i

własne kompozycje; prócz Chałubińskiego słuchało go jeszcze kilka zaproszonych osób, m.in. Witkiewicz, Dembowski, a także Henryk Sienkiewicz.

Zmarły 7 listopada 2001 roku Stefan Chałubiński, wnuk Tytusa, był już chyba ostatnią z legendarnych postaci zakopiańskich. Był sygnatariuszem wielu listów w obronie przyrody tatrzańskiej, w tym listu polskich intelektualistów i noblistów przeciwko zamiarom zorganizowania olimpiady zimowej w Tatrach.

Dziś, ponad sto lat po wizycie w Zakopanem burmistrza Bruckseli - Zakopane „zeuropeizowało” się tak bardzo, że przypomina skrzyżowanie bazaru z Disneylandem, a górale dla garści „dut-

ków” gotowi są wycinać smreki. Ceny zbójckie, które przypominają odległe czasy, zanim ksiądz Stolarczyk pojawił się pod Giewontem - *gdy lud na pół dziki, rozhukany, samowolny, sprzyjał zbójnictwu i nie uważał w tem nic zdrożnego.*

Zostały tylko wspomnienia.

**Miłośnikom gór polecam gorąco znakomitą książkę Ferdynanda Hoesicka pt. „Legendowe postacie zakopiańskie”, wydaną przez Literackie Towarzystwo Wydawnicze.**

**e-mail: [wyd.@ltw.com.pl](mailto:wyd.@ltw.com.pl);**

**<http://www.ltw.com.pl>**

*Paweł Zawadzki*

*Tygodnik Solidarność 3/2002.*

## W 93 ROCZNICĘ ŚMIERCI PATRONA

Grudniowe i styczniowe śmiertelne wypadki w Tatrach, także śmierć pod lawiną w rejonie Hali Gąsienicowej na początku lutego, a nade wszystkim tragiczne odejście tych, którzy poszli, by pomoc nieść - to złowieszcze preludium 93 rocznicy śmierci Mieczysława Karłowicza - *nomen omen* - pod lawiną z Małego Kościelca. Muzyka, tatarnia, znakomitego fotografa gór i jednego z założycieli Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego - patrona Oddziału Warszawskiego PTT.

Mimo tych zniechęcających zdarzeń, postanowiłem zorganizować wyjazd do Zakopanego i tradycyjne przejście ostatniej drogi Karłowicza od Willi „Lutnia” u zbiegu ulic Kościuszki i Sienkiewicza, do Kuźnic i na Halę Gąsienicową do miejsca śmierci pod Małym Kościelcem. Tradycją jest też chyba „niebywała frekwencja” członków naszego Oddziału. Jeśli mnie pamięć nie myli to lutowe wyjazdy „do Karłowicza” rozpoczęły się trzy lata temu, kiedy pod kamień dotarło nas trzech, a rok później tę samą drogę odbyłem samotnie. Teraz było nas dwóch, a właściwie trzech, bo wierzę, że przeziębiony Stanisław, który zrezygnował z przejścia powodu złego samopoczucia, był duchem z nami. W tym roku rozszerzyłem nieco program o ...niezbyt uczęszczany szlak z dol. Kościeliskiej na Halę na Stołach, który w 1892 roku wyznakował samodzielnie szesnastoletni Karłowicz kreśląc znaki swastyki.

A wszystko zaczęło się tak. Do Zakopanego przyjechałem 7 lutego około południa pociągiem. Odwiedziłem księgarnię w Domu Turysty oraz Muzeum Tatrzańskie w poszukiwaniu dwóch pozycji - wydawnictwa o dolinie Kościeliskiej i informatora o zabytkach „Muzeum Przeszłego”. Znajdąc swoje szczęście na wiele nie liczy-

łem, jednak ...wszedłem w posiadanie informatora, a wydawnictwo o dolinie zamówiłem. W księgarni Domu Turysty wielce sympatyczna obsługa. Znalazłem też ciekawą broszurkę - przewodnik Jerzego Leśniaka pt. „Szlakiem po Magurach” wydaną w Nowym Sączu w 1986 roku. Polecam tą książkę, ze względu na interesujący dział antykwaryczny i wspomnianą jakość obsługi. Zadowolony podreptałem na Karpielewkę do swoich przyjaciół. W piątek rano zapowiedział przyjazd Tomek, któremu obiecałem spotkanie na Dworcu PKP w Zakopanem. Dworzec jak dworzec, niewiele chyba się zmienił - architektonicznie - od czasu hrabiego Zamoyskiego, którego staraniem został wystawiony po przedłużeniu linii kolei C.K. do wsi pod Tatrami w 1899 roku. Co do reszty zmian - bez komentarza - brudno, chłodno, głodno i do domu daleko.

Tomek przyjechał z małym opóźnieniem i udaliśmy się na Karpielewkę. Po drodze pokazałem willę „Lutnia”, z której wyruszył Karłowicz owego feralnego 8 lutego 1909 roku i objaśniłem parę innych „atrakcyj” Tomek przyznał się, że ostatni raz w Tatrach był ...dobre trzydzieści lat temu, nie licząc krótkiego wypadu w 2000 r. na Dni Gór. Jak chwilę odsapnął i zjadł małe śniadanko ruszyliśmy do dol. Kościeliskiej. Wybrałem drogę przez Stare Krzeptówki. Zwiedziliśmy dom, w którym urodził się Jan Gąsienica Krzeptowski Sabala - jedno z najstarszych zabudowań w tej części Zakopanego, a właściwie już gminy Kościelisko. Dalej Drogą pod Reglami dotarliśmy do Kir. Pogoda była wspaniała, droga pokryta zmarzłym śniegiem, czasami podmuchy wiatru. Rozmawiając o tym i owym, głównie o dolinie i pewnych zdarzeniach z jej historii dotarliśmy do początku wąwozu zwanego przez górali „Między Krzesanice”, a od 1877 roku z inicjatywy Towarzystwa Tatrzańskiego Bramą J. I. Krzeszewskiego. Stąd w prawo odchodzi niebieski szlak



na Halę na Stołach, pierwotnie wyznakowany przez młodego zapaleńca tatrzańskich wędrowek M. Karłowicza. Do Hali dotarliśmy po godzinie z małym haczykiem. Po śniegu, nawet zmrożonym i bez zapadania idzie się jednak inaczej. Człowiek jest ostrożniejszy, a i widoki w tym czasie są inne i warte wstrzymania kroku. Szlak zupełnie pusty, dostatecznie przedeptany. Obejrzelśmy zabytkowe szalasy i w zupełnej ciszy podziwialiśmy ścianę Organów i Czerwone Wierchy. Naszą admirację najprościej określił Tomek: „*I właśnie dla tego obrazu warto tłuc się było całą noc*”. Czas było ocknąć się z zadumy i ruszyć w drogę powrotną. W połowie drogi w dół napotykamy dość dziwnie jak na tę porę roku ubranego pana, z siatką w rękę. Wymieniamy grzecznościowe „dzień dobry” i po chwili jesteśmy na powrót pod Bramą Kraszewskiego. Idziemy do schroniska na Hali Ornak. W schronisku pustawo, tu i ówdzie niewielkie grupki młodych ludzi. Przy wejściu płonie kominiek. W głównej sali szarówka, czas upływa ospale. Odpoczywamy i ruszamy w drogę powrotną - robi się już późno, prawie trzecia i Tomek po całonocnej jeździe jest trochę zmęczony. Rezygnujemy z pójścia nad Smreczyński Staw zostawiając sobie tę przyjemność na następną wizytę.

Wieczorem zaczyna padać śnieg. Przez noc napadało może ze dwa centymetry. Obawiamy się, że droga na Halę Gąsienicową może być trudna - przewiany śnieg, zlodowaciała skorupa, ślisko. W Kuźnicach spotykamy się ze Staszkiem, który ze względu na przeziębienie nie idzie z nami dalej - szkoda. Ruszamy. Bilet na wejściu do Parku i chwila rozmowy z bardzo sympatyczną kasjerką, od której dowiadujemy się, że zaliczyła pierwszy rok szkolenia na kursie przewodnickim. I po staremu - Boczań, Skupniów Uplaz - nieśmiało spadło kilka płatków śniegu i kropel deszczu. Droga niezła, ubity śnieg, ale ślisko - napięcie uwagi wzrasta. Przed przełęczą między Królowymi jak zwykle wieje - w tym roku jednak znacznie łagodniej. Na przełęczy chwila wytchnienia, spojrzenie na Gorce - cel naszej marcowej wyprawy - prezentujące się wspaniale w słońcu. Do schroniska docieramy po jakichś 25 minutach. Hala sprawia niesamowite wrażenie, wszystko przykryte śniegiem. Kościelec w białej czapie jak zwykle na straży a i jego mniejszy brat sprawia wrażenie czuwającego w zadumie. Obaj mówią: *chodź, znowu jesteście z nami*. Kilka zdjęć i schronisko - herbata, mała odsapka. Gdy wychodzimy, jednak przypinamy raki - człowiek czuje się znacznie pewniej. Podejście pod Czarny Staw przedeptane, ale na szerokość stopy, no może dwóch. Zaczyna się psuć pogoda, rzuca marznącym śniegiem, zaklepało mi zupełnie okulary. Dochodzimy do Kamienia Karłowicza, którego mało co widać, bo zasypany śniegiem. Zatrzymujemy się w ciszy. Po chwili ruszamy w górę, ale zaczyna wiać i opad mokrej mazi nasila się. Decyzja - zawracamy. Znowu w schronisku. Coś obiadowego dla wzmocnienia. Na ścianie pokazują Tomkowi starą, prawie nieczytelną mapę Tatr - taką samą jaką ma pan Krzysztof Knofliczek w schronisku na Luboniu Wielkim, z tą różnicą, że ta na Luboniu jest w nieco lepszym stanie. Może warto by pomyśleć o renowacji tej z „Murowańca”?

Schodzimy dol. Jaworzynki - zupełna pustka. Na dole przy szalaszach spotykamy dwie panie. Pytają o warunki; chcą jutro wejść na Halę. Odradzamy. Dochodzimy do Kuźnic i koniec wyprawy „do Karłowicza”. Jutro wyjeżdżamy.

A jutro okazało się od rana bardzo nieprzyjemne - góry zaczęły płakać - tak, tak nie ma się co śmiać, to po nas. Po dwunastej przetarło się nieco i wtedy żegnamy gościnny dom moich przyjaciół i ruszamy do Zakopanego. Po drodze pokazują Tomkowi wewnątrz Sanktuarium na Skibówkach i zwiedzamy „Kolibę” - Muzeum Stylu Zakopiańskiego.

Pociągami, jak by nie było „Tatry”, ruszamy ku Warszawie.

P.S. I tak zakończył się kolejny, lutowy wypad „do Karłowicza”. Żałuję tylko jednego, że tak mało nas było. Wydawało mi się, że to rocznicowe wejście na Halę znajduje pozytywne wibracje wśród naszych kolegów, ale chyba tylko na tych wibracjach i tym razem się skończyło. Widocznie kwant dostarczonej energii za mały - może następnym razem będzie większy i wystarczy - oby!

**Marek Kobialko PTT Warszawa**

## AKTUALNOŚCI

### PALIWO NA PIASKACH

Mimo sprzeciwu Pienińskiego Parku Narodowego oraz Ligi Ochrony Przyrody na Piaskach będzie stacja benzynowa. Powstanie przy drodze łączącej Krościenko ze Szczawnicą, 200 m od granicy parku, na terenie naturalnego korytarza ekologicznego łączącego Beskid Sądecki i Pieniny. Hałas i spaliny oraz światła spowodują zmniejszenie bądź zamknięcie trasy migracyjnej zwierząt. Ewentualne uszkodzenie zbiorników z paliwem może zagrozić skażeniem wód Dunajca.

Według władz Szczawnicy, lokalizacja stacji na Piaskach jest dobrym rozwiązaniem, chroni bowiem strefę klimatyczną uzdrowiska. Mamy więc znowu biznes ponad wszystko...

*Tygodnik Podhalański*

### JAK ZMIENIĆ SPOSÓB MYŚLENIA?

Szczawnica nie zgadza się na utworzenie Popradzkiego Parku Krajobrazowego. Rada Miasta apeluje, by inicjatorzy PPK nie zapomnieli o rekreacyjno - uzdrowiskowej funkcji miejscowości. „*Nie chcemy znaleźć się w miejscu całkowicie chronionym*” - tłumaczą radni. Obecnie większość mieszkańców utrzymuje się z turystów i obawia się, że decyzja o utworzeniu otuliny parku może przyczynić się do wzrostu liczby bezrobotnych.

Tymczasem w Małych Pieninach wycięto modrzewie na sprzedaż (informacja własna)

*Tygodnik Podhalański*

### GŁOŚNO NAD TATRAMI

W czasie Pucharu Świata, kiedy skakał Adam Małysz, pracownicy TPN zmierzili natężenie hałasu w rejonie Krokwi, gdzie znajduje się skocznia narciarska. Dziesięć dni później, w powszedni dzień dla porównania powtórzono pomiary. Okazało się, że, w dolinie między Wielką Krokwią a kompleksem większych skoczni, norma została przekroczona 90 - krotnie, a w czasie skoku Małysza 1000 - krotnie. Dyrekcja TPN zwróciła się do COS, by wziął pod uwagę te pomiary przy dalszej modernizacji skoczni.

Organizatorzy przygotowali niewystarczającą na 60 tysięcy widzów ilość toalet (20!). Po zawodach nie dało się wejść do lasu pod Krokwią z powodu zapachu fekaliów.

*Gazeta Wyborcza*

## AKTUALNOŚCI

### ZGODA MIĘDZY TPN A PKL

W 2000 r. PKL zawiesiły wypłacanie należności na rzecz TPN, za udostępnienie rejonu Kasprowego Wierchu, wskutek braku informacji ze strony parku o sposobie wydatkowania tych pieniędzy. Po pieniądze do PKL wyciągnęło również rękę PTTK, jako współwłaściciel terenu na zboczach Kasprowego (udziały odziedziczone po PTT). Sprawa znalazła się w sądzie. Po ostatnich spotkaniach stron pozew wycofano. Ustalono, że PKL spłaci zaległości z lat 2000 - 2001, a pieniądze zostaną przeznaczone na remont szlaku z Kasprowego na Beskid. Szefowie TPN i PKL postanowili też w sposób polubowny rozwiązać roszczenia PTTK. Zaplanowano w tym celu spotkanie trójstronne (czy PTTK zbierało składki na wykup tego terenu?).

### HORA, HORA, TRZY DOLINY ...

*Śpiewać każdy może, jeden lepiej, drugi gorzej, każdy ma prawo snuć wizję* - tak skwitował projekt „Trzy doliny” dyrektor TPN Paweł Skawiński. Ten nedorzeczny pomysł jest sprzeczny z ustawą o ochronie przyrody, nie został w wymaganym terminie zgłoszony do projektu Planu Ochrony TPN, łamie wypracowany przez kilkanaście lat kompromis w sprawie zagospodarowania narciarskiego Kasprowego Wierchu.

- Chyba przedwczesna była radość władz Zakopanego z usunięcia dyrektora Gąsienicy-Byrcyna. Dyrektor Skawiński okazuje się rycerskim następcą (dopisek własny).

*Tygodnik Podhalański*

### WILKI, WILKI, NA MŁODE WILKI OBLAWA...

Na szczęście obławy nie będzie. Wniosek o odstrzał wilków złożył wojewoda podkarpacki. Minister Środowiska Stanisław Żelichowski nie zgodził się na odstrzał. Negatywną opinię w sprawie odstrzału wyraziła też Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

*Dziennik Polski 9.02.2002*

### WSPIERAMY GOPR

Oddział PTT „Bieszczadnik” w Jarosławiu został członkiem wspierającym Bieszczadzkiej Grupy GOPR. Oprócz tego przystąpiło w tej formie do GOPR 6 osób indywidualnych. Otrzymaliśmy legitymacje i piękne znaczki. Czy mamy następców?.....

*Informacja własna*

Dziękuję kol. Dorocie Milianowicz za współpracę w zestawieniu aktualności.

## NOWE KOŁO PTT W JAROSŁAWIU

Dnia 8 stycznia decyzją nr 1/2002 Zarząd Oddziału PTT „Bieszczadnik” w Jarosławiu powołał Koło PTT „Watra” przy Państwowej Szkole Zawodowej w Jarosławiu. Jeszcze przed powołaniem, członkowie Koła zaprezentowali działanie: zorganizowali zbiórkę darów (odzież i produkty spożywcze o długim terminie ważności) i w dniu 19 stycznia z okazji grekokatolickiego i prawosławnego św. Mikołaja, zawieźli je do Worochty. Ma to być początkiem współpracy Koła z tamtejszym środowiskiem, która to współpraca polegać ma na zorganizowaniu i utrzymaniu w Worochcie letniej bazy turystycznej PTT, w której jednocześnie w tym samym czasie miejscowe dzieci znajdą zabawę i opiekę na czas wakacji.

Inicjatorem zorganizowania Koła jest Kazimierz Mrozowicz, wykładowca PWSZ, jednocześnie - po wyborach - jego prezes. Członkowie to przede wszystkim studenci, którzy choć kiedyś skończą studia i odejdą, to jednak ideę PTT poniosą do środowisk, w których przyjdzie im żyć.

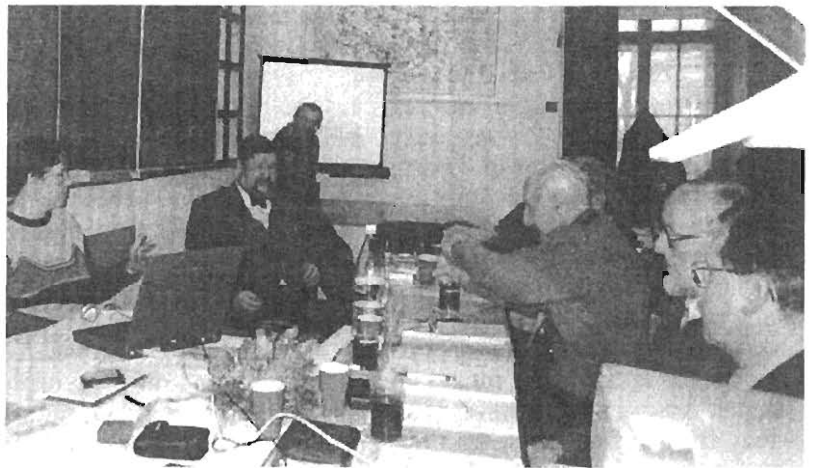
Jest to pierwsze koło przy „Bieszczadniku”, mamy nadzieję i wieści z terenu, że w fazie przygotowań są kolejne.

Adres kontaktowy Koła PTT „Watra”: Orpik Marcin [jupeeter7@2com.pl](mailto:jupeeter7@2com.pl)

## INTERNET W MYŚLENICKIM LICEUM

5 lutego br odbyło się w Liceum Ogólnokształcącym im T. Kościuszki w Myślenicach uroczyste oddanie do użytku szkolnej sieci internetowej i otwarcie czytelnicy multimedialnej. Dzięki wysiłkom dyrekcji, ciężkiej pracy informatyków - uzupełnijmy: naszego kolegi Michała Myśliwca - i wielu ludzi dobrej woli oraz pomocy finansowej rodziców i innych dobrodziejów udało się urzeczywistnić marzenia. Jak powiedział na zakończenie otwarcia kurator Jerzy Laczowski nawet krakowska „piątka” nie posiada czegoś takiego.

*Gazeta Myślenicka 14.02.2002*



*Z posiedzenia ZG PTT w Krakowie 19.01.2002. Pani Godyń objaśnia instrukcję finansową. Fot. B. Morawska-Nowak*

**Wydaje:** Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie w Krakowie  
**Redakcja:** Barbara Morawska-Nowak  
**Adres redakcji:** ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW  
**e-mail:** [morawska@if-pan.krakow.pl](mailto:morawska@if-pan.krakow.pl), tel. 634-05-89  
**http://www.ptt.org.pl**